



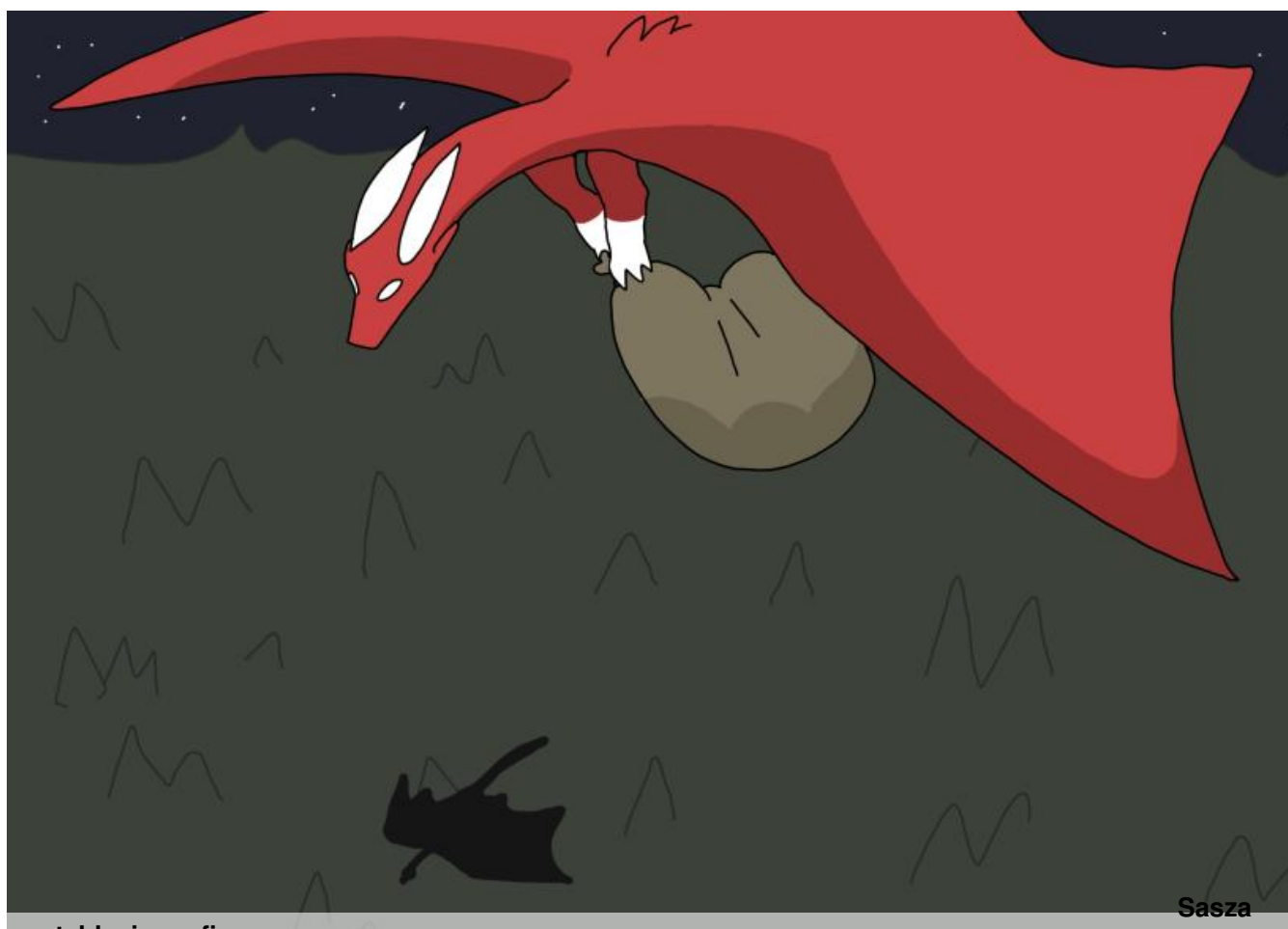
MIKOŁAJKI

Kiedy byłem małym smokiem mama powiedziała mi o tym, że kiedy dorosnę, będę kim tylko zechcę.

dalsza część opowiadania o smoku z rysunku na następnej stronie.
Zapraszam - Wiktor Strumiłło 7d.

Z natury byłem dobry, więc chciałem pomagać innym smokom. Ale rozumiałem jakie to trudne: ciągle musiałem latać i zbierać przedmioty, by zrobić komuś zabawkę. Latałem do miejsca, gdzie ziemią władają ludzie. Szukałem dobrych materiałów, ale ludzie przyszli i chcieli mnie zabić. Na szczęście jacyś dobrzy ludzie zdezorientowali bandytów i dali mi szansę na zregenerowanie skrzydeł i ucieczkę z tego miejsca. Od tego czasu jestem poszukiwany. Rozesłano za mną list gończy. W tej chwili mam zamiar porozdawać prezenty. Tylko jak mnie zauważą ludzie to zgłoszą to na policję. Dlatego muszę mieć wymówkę oraz przebranie. Pomyślałem najpierw o imieniu, ale byłem bardzo przywiązany do imienia "Mikołaj", więc nie chciałem go zmieniać. Myślałem, żeby do tego imienia dołożyć jakiś przydomek. Jeżeli chodzi o kolor stroju w mojej głowie były kolory: czerwień i.... Nie wiedziałem co. Zauważyłem biały śnieg, dlatego drugim kolorem postanowiłem by był biały. Kupiłem czerwono-białe ubrania i czapkę z pomponem, ponieważ dalej czuję dziecko w sobie. Myślałem w jaki sposób zdążę rozdać tyle prezentów w jednym podniebnym miasteczku (*) i wpadłem na fantastyczny pomysł. Poproszę pewnego człowieka o przysługę. Człowiekiem tym była stara wiedźma, która ostatnio pomogła tamtym nieznanym, gdy chcieli mnie uratować. Kiedy doleciałem na miejsce wiedźma jak to wiedźma wiedziała po co tu przyleciałem. Dała mi miksturę niewidzialności. Ostrzegła mnie jednak, że mikstura przestaje działać o zachodzie i wschodzie słońca. Wieczorem rozdawałem wszędzie prezenty. Nasz prezydent ogłosił, że z powodu roku miłośników przyrody wszyscy mają mieć żywą choinkę w domu, więc chowałem prezenty pod choinkę. W ostatnim domu po podłożeniu prezentów jakiś mały smok zobaczył mnie. Zrozumiałem, że niewidzialność mi znikła. Mały smok powiedział "To ty jesteś świętym aniołkiem?" I wtedy mnie olśniło: mój przydomek to święty. Od dzisiaj będę się nazywał święty Mikołaj. Rano wszyscy rozmawiali o sprawie ze świętym Mikołajem, a ja do dziś rozdaję prezenty małym smokom ale dalej nie wiedzą kim naprawdę jestem.

(*) Na powierzchni ziemi jest teren ludzi, a na latających wyspach jest teren smoków



Autorki: Ada Anykiel i Aleksandra Wasiak

Dzień przed Świętami Bożego Narodzenia elf o imieniu Marcel został wyznaczony przez Mikołaja do roznoszenia prezentów w Polsce. Bo musicie wiedzieć, że to nie Święty Mikołaj roznosi prezenty, tylko elfy, które są do tego wyznaczone przez wydział spraw prezentów. Każdy wytypowany elf ma swoje sanie oraz swój obszar do roznoszenia prezentów.

Nadeszły święta. Niestety Marcel zasnął. Kiedy zobaczył, która jest godzina, zerwał się z łóżka i pobiegł do swoich san. Po drodze spotkał przyjaciela Kacpra.

-Co ty tu robisz?! Nie powinienes roznosić prezentów?

-Wiem, powinienem, ale zasnalem - odpowiedzial smutnym głosem. Po czym dodal.

-Nie ma czasu, muszę się pośpieszyć!

-Nie ma mowy, że polecisz beze mnie. We dwóch poradzimy sobie z tym zadaniem.

Wsiedli do san. Kacper zapytał:

-Dokąd lecimy?

-Mam za zadanie rozdawać prezenty w Polsce.

-To lecimy na południe!

Dotarli do Polski. Wszyscy mieszkańcy domów niecierpliwili się i wciąż zadawali sobie pytanie, kiedy dostaną prezenty. Pierwszym miastem, które odwiedzili był Gdańsk. Zatrzymali się przed najbliższym domem i szybko wyszukali w kartotece Świętego Mikołaja, jakie prezenty muszą dostarczyć do tego domu.

Jednak mieli wątpliwości czy rozdali dobre prezenty, ponieważ nie sprawdzili dokładnie- nie mieli czasu. Tak oto rozdali prezenty w całej Polsce. Kiedy wrócili na Biegun Północny, rozgniewany Święty Mikołaj czekał na nich przy bramie. I powiedział:

-Co wy narobiliście?! Wiecie jaki bałagan jest przez was w Polsce?! Starsi ludzie dostali zabawki, a dzieciaki książki dla dorosłych i inne rzeczy. Musicie to wszystko odkręcić! Macie drugi worek z prezentami i tym razem zastanówcie się dwa razy zanim dacie komuś prezent.

-Dobrze, już lecimy.

Wzięli worek od Świętego Mikołaja i wsiedli do san. Całą drogę przebyli w milczeniu. Tym razem zaczęli od Szczecina i tym razem sprawdzili dokładnie, jaki prezent i gdzie mają dostarczyć. Każdy podarunek miał karteczkę z przeprosinami.

Po ciężkiej, pracy zatrzymali się w Krakowie. Usiedli na ławce i westchnęli głośno Marcel w końcu zaczął rozmowę.

-Jestem bardzo zmęczony.

-Ja też.

Nic więcej nie dodali, tylko siedzieli tak z dziesięć minut w milczeniu. Dzieci, które siedziały za rogiem zdążyły im się przyjrzeć. W końcu wyszły zza rogu i powiedziały:

-Dziękujemy wam za podwójne prezenty. Chcieliśmy wam coś podarować.

Jedno z dzieci przekazało im małą skrzyneczkę. Po otwarciu ich oczom ukazał się mały niebieski kamień. Miał kształt koła i mienił się w świetle nocnych lamp. Obaj podziękowali i odlecieli. Po drodze zastanawiali się do czego ma służyć kamień. Kiedy wrócili do domu, poszli do Świętego Mikołaja i zapytali o kamień, a Mikołaj zaśmiał się głośno i powiedział tylko tyle...

-Niedługo się dowiecie...



Kropek

autor rysunku: Michał 7a

Kot Kropek
Autor rysunku:
Michał
Jaroszewski
tablet graficzny

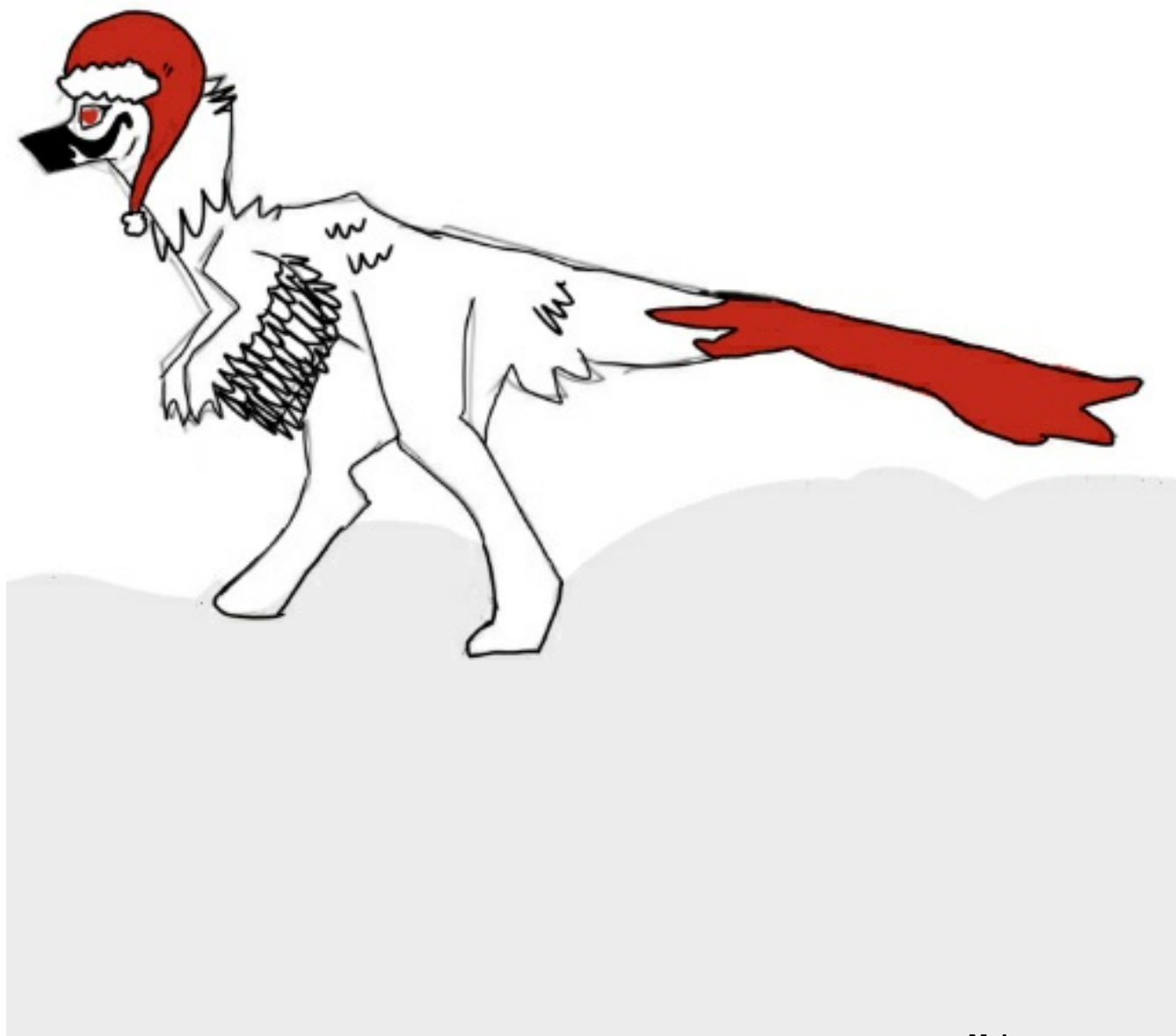
Kropek po małym spacerze wrócił do swojego domu, gdzie czekała na niego rodzinka. Jak zawsze małeńka dziewczynka - Zosia nakarmiła go poszła spać. Kropkowi jednak nie chciało się spać. Poszedł na pagórek przed domem. Gdy dotarł na miejsce wyobraził sobie, że jest psem i że wyje do księżycy. Znudziło mu się to jednak szybko i nie rozumiał, dlaczego psy tak lubią wpatrywać się w księżyc i wyć do niego.

Wiktor Strumiłło 7d



WESOŁYCH ŚWIĄT!

**Z okazji świąt Bożego Narodzenia
Violet, Vine, Venom - postacie z rysunku powyżej
chcą wszystkim złożyć życzenia:
przede wszystkim zdrowia,
aby spadł śnieg i było wszędzie biało,
wenty twórczej,
świąt w gronie rodzinnym,
i wielu prezentów.**



rysunek na tablicie

Maja
Dziadkiewicz

ŚWIĄTECZNY SMOK